

## Wywiad przeprowadzony z panią Janiną Suską na temat wspomnień dotyczących dyrektora szkoły pana Andrzeja Nowaka i jego rodziny.

- Jakim człowiekiem był pan Andrzej Nowak?

Pan Andrzej Nowak był takim człowiekiem, o którym można opowiadać i opowiadać. To był pedagog, dobry gospodarz i dobry człowiek. On po prostu nikomu nie odmówił, kto przyszedł do niego z jakąś prośbą. Z wielką cierpliwością wysłuchał każdego, doradził, opowiedział, a nawet i pokrzyczał, gdy było nie tak. A jeśli chodzi o nas, o uczniów, pan Andrzej Nowak był bardzo wymagającym nauczycielem i za to byliśmy mu bardzo wdzięczni. Jeśli chłopcy dokuczali, on zazwyczaj mówił do nich: „Chłopaki, do skutku, zostaniecie po lekcjach, wtedy porozmawiamy”. Brał swoją laseczkę, którą na ogół się podpierał i tą laseczką delikatnie przemawiał niegrzecznym chłopcom do ich sumienia. Zabierał ich do pobliskiego sklepu w Ługowie, gdzie mieściła się stara szkoła. Długo z nimi rozmawiał, doradzał, jak mają postępować, by w przyszłości zostać szanowanym i dobrym człowiekiem. Dlaczego ważna jest w takim wieku nauka, zdobywanie podstawowej wiedzy i przygotowanie się do zawodu. Chociaż chłopcy niechętnie uczyli się w szkole, pan Andrzej Nowak zawsze był dla nich wyrozumiały. Nigdy na nich nie krzyczał bez powodu, nie bił, za to z wyjątkową pasją życzliwego pedagoga i kierownika szkoły, odpowiednio wyjaśniał niewłaściwe zachowania niektórych uczniów. Potrafił w ciekawy i prosty sposób przekazać wiedzę o świecie. Na tamte czasy nie było radia, telewizji czy innych środków masowego przekazu. W bardzo ubogim zakresie młodzież mogła korzystać z czasopism, lokalnej prasy. Utrudniony był dostęp do korzystania z codziennej prasy. W tamtym czasie nie mieliśmy prądu, co za tym idzie także dostępu do szerokiego, jak w obecnych czasach rozwoju komunikacji między ludźmi, samodzielnego zdobywania wiedzy i wiadomości. Były znaczne trudności w Jak obecnie młodzież ma szeroki dostęp do wiedzy, komunikowania się ze sobą przez Internet czy telefony komórkowe. Pan Andrzej Nowak, był jednym który dał nam oświatę i wielką miłość do ludzi, do każdego człowieka. Za jego czasów, w naszej szkole panowała wzajemna życzliwość, poszanowanie drugiego człowieka i bliźniego. Czuliśmy wyjątkowe więzy wzajemnej miłości, oddania, ciepła rodzinnego oraz czynienia dobra drugiemu człowiekowi. Za czasów kierownika Andrzeja Nowaka były organizowane bale karnawałowe i zabawy dla mieszkańców Ożarowa i Ługowa. Odbywały się choinki szkolne z udziałem dzieci, rodziców i całej społeczności wiejskiej. Chociaż nie było za bogato na owe trudne czasy, jednak zawsze kierownik przygotowywał dla wszystkich dzieci słodczyce, miłe niespodzianki na organizowane w szkole zabawy choinkowe. Na ogół na żywo grała orkiestra ludowa na instrumentach dętych, wszyscy się świetnie bawili i tańczyli. Pani Helena Nowak, druga żona Andrzeja Nowaka podczas takiej zabawy choinkowej, kiedy spostrzegła, że któryś z chłopców nie tańczy, podchodziła do niego i szukała dla niego odpowiedniej partnerki do tańca, biorąc za rękę stojącą samotnie w kącie dziewczynę. Często wspólnie bawiła się z młodzieżą w kółeczku, razem z wszystkimi chętnie tańczyła skoczne melodie. Była wtedy miła atmosfera wspólnej zabawy i radości. Jeśli chodzi o wakacje. Na zewnątrz z tyłu szkoły była zrobiona scena z desek, na której dzieci, młodzież i mieszkańcy wsi mogli miło spędzać czas wolny. Kobiety z koła gospodyń piekły różne pyszności, którymi później dzieliły się ze wszystkimi podczas organizowanych zabaw tanecznych na świeżym powietrzu. Odbywały się

kiermasze ciast, sprzedaż wspólnie przygotowanych smakołyków, wyrobów kuchni tradycyjnej miejscowej ludności. Jednocześnie była to satysfakcja wspólnego biesiadowania, niekiedy zdobywanie dodatkowych środków finansowych na potrzebne cele. Była wielka radość, gdyż niejednokrotnie udało się pozyskać pieniądze na potrzeby szkoły, jej prawidłowe funkcjonowanie i rozwój placówki. Trzeba również podkreślić, że nasza szkoła w tamtych powojennych czasach była ciężko wypracowana dzięki ogromnemu zaangażowaniu pana Andrzeja Nowaka. Nie było wtedy żadnych dotacji, jakie w obecnych mają miejsce. Tylko dzięki niezwyklej determinacji, ludzkiej życzliwości i chęci zrobienia czegoś dla wspólnego dobra mieszkańców Ożarowa i Ługowa. Nasz kochany kierownik, umiłowany pedagog i oddany przyjaciel młodzieży z wielką pasją pragnął zawsze pomagać innym na rzecz rozwoju i lepszego egzystowania wszystkich mieszkańców wsi. Dzięki niemu panowało wśród mieszkańców zadowolenie, satysfakcja z osiągniętych celów i szacunek wobec wspólnie wykonanego zadania. Mieszkańcy nie byli zbyt bogaci, ale każdy z otwartością serca garnął się do pomocy, do pracy. Nie było wiele sprzętu mechanicznego, kilka traktorów i konie, ale ludzie chętnie pomagali we wszystkich pracach na rzecz budowy szkoły czy poprawy infrastruktury swojej miejscowości. Większość z własnej inicjatywy sięgała po proste narzędzia: szpadle, łopaty, kosy czy młoty. Nie dysponowali na tamte czasy takim sprzętem, jak koparki czy inne urządzenia elektryczne ułatwiające pracę człowiekowi w każdej dziedzinie, zwłaszcza w budownictwie i rolnictwie. Jednak wszystko, czego udało nam się dokonać dla wspólnego dobra mieszkańców, uczniów szkoły podstawowej w Ożarowie, zawdzięczamy szczególnie jednemu wspaniałemu kierownikowi, kochanemu panu Andrzejowi Nowakowi. Ze wspomnień mojego taty, budowa nowej szkoły w Ożarowie odbywała się przede wszystkim prostymi technikami, większość prac wykonywane było ręcznie przez wielu życzliwych ludzi, mieszkańców sąsiadujących ze sobą miejscowości: Ożarowa i Ługowa. Kobiety najczęściej wykonywały prace zgodne z ich możliwościami, oczywiście większość ręcznie na potrzeby nie tylko budowy szkoły, także poprawy otoczenia wokół szkoły. Przygotowywały skromne posiłki dla pracujących przy budowie szkoły mężczyzn, porządkowały teren budowy. Mężczyźni z kolei wykonywali cięższe prace, posługując się młotami, szpadlami czy siekierami oraz zmechanizowanym sprzętem. Cegły były ręcznie przekładane i wożone konno. W tamtym czasie nie było mechanicznych ładowarek umożliwiających szybsze załadowanie cegły czy cementu na budowę. Kierownik cieszył się, że praca wre, dzięki wspólnemu zaangażowaniu wielu życzliwych, oddanych mieszkańców wsi. Patrząc obecnie z okna swojego domu, moje serce również się raduje, że nasza szkoła rozkwita. Wokół niej rosną piękne krzewy i rośliny ozdobne. Ma nową elewację, a wewnątrz kolorowe sale lekcyjne wyposażone w nowoczesny sprzęt i meble. Jeśli szkołą kieruje dobry gospodarz, to wszystko w niej jest na swoim miejscu. W tamtych powojennych czasach takim wzorowym gospodarzem oświatowej placówki w naszej miejscowości był pan Andrzej Nowak, jednocześnie budowniczy szkoły podstawowej w Ożarowie. Z kolei obecny dyrektor szkoły, pani Krystyna Wawręta, znakomicie kieruje i nadzoruje nad rozwojem oświaty w naszej miejscowości. Jest wzorowym gospodarzem, oddanym pedagogiem i życzliwym człowiekiem dbającym o rozwój kultury, poszanowanie tradycji i patriotyzmu w wiejskim środowisku. Uważam, że powinno być nadanie imienia szkole Andrzeja Nowaka z uwagi na jego oddanie mieszkańcom i zaangażowanie w budowę nie tylko szkoły podstawowej w Ożarowie, także z powodu wielu zasług dla dobra mieszkańców wsi.

- Jakim był człowiekiem, jako osoba prywatna pan Andrzej Nowak?

Nie odbyło się żadne wiejskie wesele, na którym pan Andrzej Nowak nie byłby szczególnym gościem. Był także wyjątkowym gościem na każdej rodzinnej uroczystości, chrzcinach, komunii czy rocznicy ślubu. Młodzież kończąca w tamtym czasie siódmą klasę, okazywała wielką wdzięczność swojemu dyrektorowi. Rodzice przychodzili do kierownika jak do ukochanego ojca. Z wielkiej potrzeby pragnęli jak tylko potrafili okazać mu wdzięczność i szacunek oraz poświęcenie dla przekazania wiedzy ich dzieciom. Często radzili się, gdzie posłać swoje dziecko na dalsze nauki. Dyrektor zawsze życzliwie podpowiadał, bezinteresownie pomagał biednym mieszkańcom, by ich pociechy zdobywały wykształcenie i w przyszłości zostały dobrymi fachowcami w swojej dziedzinie. Najczęściej mówił: „Weź to dziecko i kształć, bo tak trzeba”. Rodzice przychodzili do pana Nowaka i dziękowali z całego serca za okazaną pomoc, dobrą poradę i życzliwość ludzką. W rodzinach było kilkoro dzieci, które należało wykształcić. Dzieci na ogół kształciły się w odległych od swoich rodzinnych miejscowości szkołach, najczęściej wybierały miasto Lublin lub Nałęczów. W ciepłe i pogodne miesiące dojeżdżały do szkoły pociągiem lub autobusem. Natomiast jesienne szarugi i srogie zimy spędzały u najbliższych lub na stacjach, gdyż był utrudniony dojazd do domu i trudne warunki atmosferyczne na drogach. Kierownik Andrzej Nowak postawił jak na tamte czasy wysoką stopę życiową na rozwój nauki, kształcenie wiejskiej młodzieży i dzieci. Poziom kształcenia za czasów dyrektora Nowaka był bardzo wysoki. Mogę jednocześnie dodać, że dawna młodzież, obecni już starsi mieszkańcy Ożarowa i Ługowa, którzy jeszcze żyją byli dobrze wykształceni, pokończyli odpowiednie szkoły, zdobyli dyplomy i certyfikaty. Niektórzy do tej pory pracują w swoim zawodzie, godnie rozwijają swoje pasje i uzdolnienia. Większość z nich pokończyła technikum, szkoły zawodowe, niektórzy nawet wyższe uczelnie. Pan Nowak właściwie pokierował losem niektórych chłopców i dziewcząt, doradził w dobrej sprawie, z oddanym sercem pragnął lepszego startu w dorosłe życie naszych dzieci. Było i tak, że jeśli jakieś dziecko miało trudności w nauce, państwo Nowakowie brali te dzieci do domu i je douczali. Również, gdy stopa życiowa danej rodziny nieco ulegała poprawie, dzieci z tej rodziny uczęszczały na zajęcia w szkole, siadały razem z innymi w ławce i powoli uczyły się pisania literek, czytania tekstów czy prostych rachunków matematycznych. Dzieci te z biegiem czasu nauczyły się podstawowych funkcji samodzielnego czytania tekstów, przepisywania z tablicy, umiejętności podpisywania się na dokumentach czy radzenia sobie w codziennych sytuacjach z wykorzystaniem umiejętności liczenia pieniędzy, mnożenia i dodawania większych liczb. Pan Andrzej Nowak o wszystkim pomyślał, z otwartym sercem pomagał każdemu dziecku, zarówno z lepiej tytułowanej rodziny czy z tej bardzo biednej. Umiał z dobroci i życzliwości serca podzielić się z każdym tym co sam posiadał. Nikomu nie odmówił, nie pozostawił bez pomocy. Zawsze pamiętał o innych będących w potrzebie. Był to wyjątkowo ciepły człowiek do którego każdy mógł się nawet z błahą sprawą zwrócić do niego, nie wspominając spraw ważnych i trudnych. Pan Andrzej Nowak wystarał się o budowę remizy strażackiej w Ługowie. Pod jego patronatem została postawiona w czynie społecznym właśnie ta remiza.

Przychodził na każde zebranie w sprawie budowy remizy strażackiej i inne. Wśród mieszkańców wsi czuł się najlepiej. Pośród nich był nie tylko dobrym gospodarzem, także zwykłym rolnikiem, budowniczym i najlepszym doradcą. Doskonale orientował się w sytuacji materialnej swoich mieszkańców, potrafił każdemu na miarę swoich możliwości odpowiednio pomóc i wesprzeć w trudnej sytuacji rodzinnej. Potrafił przede wszystkim podnosić rangę i stopę życiową rolnika, robotnika i gospodarza. Doskonale wiedział, jak można i powinno się wspierać, pomagać każdemu potrzebującemu, czy to rolnikowi, rodzicowi w dalszym kształceniu swoich dzieci czy wiejskiemu chłopu. Jak wspomniałam wcześniej, pan Andrzej Nowak starał się o elektryfikację naszej wioski. To tylko dzięki jego staraniom, jego wielkiego osobistego zaangażowania i różnorodnym znajomościom została doprowadzona elektryczność dla wszystkich mieszkańców Ługowa i Ożarowa. Jak pamiętam rozpoczęcie roku szkolnego, to była wielka uroczystość dla mieszkańców i wszystkich dzieci. Zawsze przygotowywaliśmy piękne wierszyki, wesołe piosenki, które nazywane były przez panią Nowak jako tzw. popisy na żywo. Także hucznie obchodzono święto 1 maja – dzień ludzi pracy. Dzieci samodzielnie wykonywały ozdobne flagi biało-czerwone, kwiaty z bibuły i całymi rodzinami wyruszyliśmy na uroczysty pochód pierwszomajowy. To były wyjątkowe chwile, gdzie dzieci z rodzicami, wszyscy mieszkańcy wioski spotykali się razem i radośnie maszerowali w pochodzie. Każde ważniejsze wydarzenie w szkole było wyjątkowym kulturalnym spotkaniem ludzi, zarówno dzieci, młodzieży czy dorosłych. Nie było telewizji, Internetu, dlatego ludzie chętnie spotykali się, organizowali okolicznościowe imprezy typu: zabawy taneczne, kuligi, wieczornice i rozmowy na dowolne tematy. Cieszę się, że za moich czasów mieliśmy takiego wspaniałego kierownika szkoły pana Andrzeja Nowaka. Powinniśmy się za niego modlić, ponieważ dla wszystkich był wielkim autorytetem. W trudnych czasach wojennych i powojennych, musiał ukrywać się przed Niemcami. Zwłaszcza, kiedy aresztowano jego pierwszą żonę Annę, uciekł do lasu Ługowskiego i długo w nim ukrywał się. Współpracował z partyzantami. Z opowieści mojej mamy, nawet jego młody syn Zbigniew, będąc jeszcze małym chłopcem często przebywał w naszym domu i bawił się razem z moim starszym rodzeństwem. Także, kiedy były naloty ciężkich samolotów niemieckich, wszyscy natychmiast chowaliśmy się do schronu, który znajdował się w naszym domu, w tzw. podpiwniczeniu. Pamiętam, że będąc małą dziewczynką razem z panem Zbyszkim, synem naszego kierownika Andrzeja Nowaka jedliśmy często tzw. podpłomyki, które przygotowywała nasza mama. Bardzo smakowały nam zwłaszcza z ciepłym mlekiem i powidłami. Chociaż w tamtych czasach powojennych panowała bieda, nasi rodzice potrafili nas dobrze wychować, wyżywić i wykształcić. Wiele razy jako starsza dziewczynka bawiłam się ze Zbyszkim. Jego najlepszym kolegą był pan Glegoła i pan Komsta. Chłopcy chętnie urządzali zabawy w partyzantkę, biegali z „bronią” i strzelali. Jako nieco starszy mężczyzna, syn kierownika pan Zbyszek Nowak, napisał książkę pt. „Rozdroże”, w której opisał osobiste wspomnienia z trudnego dzieciństwa, okresu drugiej wojny światowej. Znałam także żonę Zbyszka Nowaka- panią Irenę, która mieszkała w Warszawie. Wspomnę także, że moja siostra przez pewien czas opiekowała się wnukiem naszego kierownika szkoły, Krzysztofem, który był synem

pana Zbyszka Nowaka. Wiem też, że urodził się drugi syn, Marek Nowak, który został lekarzem w Skarżysku Kamiennej. Zaznaczę, że pan Zbyszek Nowak to mój chrzestny ojciec. Dzięki tym relacjom byliśmy jak jedna wielka rodzina. Zwłaszcza nasza bliskość zamieszkania od szkoły, w miarę częste kontakty sąsiedzkie z panią Heleną Nowak, drugą żoną kierownika szkoły, znaleźliśmy dobrze tę wyjątkową rodzinę.

Co Pani może opowiedzieć nam o Annie Nowak, pierwszej żonie kierownika szkoły w Ożarowie.

Anna Nowak, była chrzestną matką mojej drugiej siostry, która mieszka w Lublinie na ulicy Wileńskiej. Mój tato, gdyby żył to by opowiedział o wiele więcej o tej wyjątkowej rodzinie. Gdyby Anna Nowak, w tamtym okrutnym czasie wojny i walki partyzanckiej wydała swojego męża gestapowcom, na pewno żyłaby dłużej. Niemcy szukali też broni, o której dowiedzieli się, że jest ukrywana na strychu szkoły. Również mąż Anny Nowak, pan Andrzej Nowak dowiedziawszy się, że Niemcy go poszukują, po kryjomu uciekł do pobliskiego lasu i tam przez długi czas ukrywał się. W owym czasie Niemcy także zaarrestowali mojego tatę, gdyż była to tzw. łapanka mieszkańców, ponieważ mój tata nic nie przeczuwając, że w domu Nowaków jest gestapo, poszedł zwyczajnie do studni po wodę. Niemcy przetrzymywali mojego tatę do późnego wieczora i wypuścili do domu, zaś Annę Nowak zabrali i zawieźli na zamek w Lublinie. Tam została zamordowana w śledztwie.

Jeszcze kilka zdań dopowiem o synu naszego kierownika, Zbigniewie Nowaku.

Otóż, kiedy dorósł i wykształcił się na lekarza stomatologa, mieszkając w Warszawie odwiedzał rodziców w Ożarowie i jednocześnie leczył zęby mieszkańcom wioski. Urządził sobie wtedy skromny gabinet w jednym ze szkolnych pomieszczeń i chętnie pomagał innym. Nawet mój tata pomagał panu Zbyszkowi, kiedy przyjeżdżał z Warszawy pociągiem do Sadurek, tata przywoził go furmanką, bo woził ze sobą ciężki sprzęt medyczny. Podobnie jak jego tata, Andrzej Nowak syn Zbigniew Nowak chętnie służył i zawsze pomagał ludziom potrzebie. Pamiętam też niezwykłą przygodę z lat dzieciństwa, kiedy ciężko się zraniłam, a wtedy pan Andrzej Nowak zaaplikował mi serię zastrzyków przeciw tężcowi, gdyż moje zranienie było zagrożeniem dla życia. A dodam, że w tamtych czasach dostęp do leków, zwłaszcza penicyliny był trudny. To dzięki szybkiej pomocy kierownika, jego osobistego zaangażowania w ratowanie mojego zdrowia, jako „lekarza tzw. pierwszego kontaktu” było moim zdaniem wyjątkowym doświadczeniem. Zawsze dzięki życzliwości i dobroci serca pana Andrzeja Nowaka wiele osób, zwłaszcza młodzież i rodzice dzieci kształcących się wyżej, mieli duże wsparcie ze strony kochanego dyrektora. Wszystkim dodawał otuchy, pomagał materialnie czy duchowo. Dla wszystkich nauczycieli pracujących w tej szkole był jak prawdziwy ojciec. Nie znam żadnych danych o jego rodzeństwie. Być może był jedynakiem. Dodam też, że kierownik był człowiekiem bardzo zaangażowanym w życie szkoły, wioski i jej mieszkańców. Był nie tylko wielkim autorytetem miejscowej ludności, także wielkim społecznikiem i honorowym gościem wszystkich ważnych i zwykłych uroczystości. Małżeństwo Andrzeja Nowaka z Heleną Nowak było udanym związkiem. Oboje doskonale się rozumieli. Pani Helena

Nowak była ciepłą, życzliwą osobą, bardziej domatorką. Kiedy tylko pozwalał jej na to czas, odwiedzała nasz dom rodzinny, przychodziła na domowe obiady do nas albo na zwykłe rozmowy przy herbatce. Była życzliwą kobietą, zwykłą sąsiadką, która lubiła opowiadać ciekawe historie, śpiewać znane piosenki, nawet śmiać się i żartować. Wspomnę, że syn Zbigniew Nowak, od kilku lat nie żyje, jest pochowany na cmentarzu w Lublinie, na ulicy Lipowej. Jego tata Andrzej Nowak przybył do Ożarowa razem z małżonką Anną Nowak. Objął funkcje dyrektora szkoły w Ożarowie i pozostał w tej miejscowości do końca swoich dni.

Zaśpiewam teraz znaną piosenkę o Andrzeju Nowaku. Oto jakie są jej słowa:

W Ożarowie stoi piękna szkoła,  
Stoi piękna szkoła.  
Lud polski rolniczy mieszka dookoła.  
Lud polski rolniczy mieszka dookoła.

A na piętrze mieszka nasz kierownik drogi.  
Nasz kierownik drogi.  
Uczy pokolenia pięknej polskiej mowy.  
Uczy pokolenia pięknej polskiej mowy.